LOKALNIE · #POLSKIEPIEKIEŁKO

TAKTYKA WYSZARPYWANIA. CZY BELWEDER BĘDZIE TRZECIĄ IZBĄ PARLAMENTU?

Jan Fiedorczuk · 8 października 2025

Prezydent chce, by Belweder był trzecią i najważniejszą izbą parlamentu.

Pierwsze tygodnie Karola Nawrockiego w roli głowy państwa minęły pod znakiem testowania polskiego ustroju politycznego i prób redefinicji dotychczasowego modelu prezydentury. Nawrocki wchodzi w kolejne spory z obozem rządzącym, aby sprawdzić, ile kompetencji uda mu się „wyszarpać". W obliczu naszej dziurawej i mętnej konstytucji prezydent ma tu znaczne pole do popisu, a wynik sporu nie jest z góry przesądzony. Ta sytuacja to kolejny dowód świadczący o stopniowej dysharmonizacji formuły, na której oparto III RP.

„Trzecia" izba parlamentu

Idąc do władzy Karol Nawrocki obiecywał, że jego prezydentura będzie prezydenturą „aktywną". Pierwsze tygodnie po jego zaprzysiężeniu potwierdzają, że nie rzucał słów na wiatr. Taktyka prezydenta wobec obozu Donalda Tuska jest dość oczywista – wetowanie kontrowersyjnych ustaw oraz proponowanie w zamian własnych rozwiązań, jak miało to choćby miejsce przy sprawie ustawy wiatrakowej i „wrzutki" dotyczącej zamrożenia cen prądu.

Rzecz niby oczywista, a jednak warto zwrócić uwagę, że z tego „oczywistego" narzędzia w dość ograniczonym stopniu korzystali jego poprzednicy – Andrzej Duda, Bronisław Komorowski i Lech Kaczyński. O ile jednak Komorowski współdziałał z rządem Tuska, to zarówno Duda, jak i Kaczyński musieli przez jakiś czas działać w warunkach koabitacji, co jednak nie zintensyfikowało ich ustawodawczych wysiłków. Widać to było szczególnie po wyborach w 2023 roku, gdy prezydent Duda, zdaje się, nie miał po prostu pomysłu na ostatnie półtora roku swej kadencji i najwyraźniej chciał spokojnie doczekać do zdania urzędu. Andrzej Duda podpisał od tego czasu 171 ustaw, a jedynie 13 zablokował (6 za pomocą wet, 7 skierował do TK w trybie prewencyjnym). To nie jest krytyka byłej głowy państwa, tylko dowód na to, że mimo ostrego sporu z rządem Tuska, to wpisywał się on w ukształtowany w III RP model prezydentury.

Oczywiście pozycja Nawrockiego jest inna niż pozycja Dudy, Komorowskiego czy Kaczyńskiego. Obecny prezydent jest na fali wznoszącej, zebrał olbrzymią liczbę głosów (po wyniku Wałęsy w 1990 roku największa liczba w historii), po jego stronie jest sympatia Polaków, rząd mierzy się z kolejnymi kryzysami, do tego Nawrocki ma przed sobą całe pięć lat prezydentury i szanse na drugą kadencję – to wszystko predestynuje go do odegrania roli zdecydowanie donioślejszej niż ta, jaka przypadła w udziale Dudzie czy Kaczyńskiemu, nie wspominając nawet o Komorowskim.

> Dlatego też bardzo trafne były słowa Zbigniewa Boguckiego, szefa Kancelarii Prezydenta RP, który oceniając kolejne działania Nawrockiego stwierdził w jednym z wywiadów, że „prezydent jest trochę trzecią izbą parlamentu". – Jeśli rząd chce, by jego ustawy były przyjęte sprawnie, musi konsultować je z Karolem Nawrockim wcześniej albo ryzykuje wetem – tłumaczył.

Dyscyplinowanie rządu

Nie ulega też wątpliwości, że ta „trzecia izba parlamentu" ma być w zamyśle prezydenta izbą „najwyższą". Nawrocki bowiem nie tylko chce zbudować oddzielny od Sejmu i Senatu ośrodek władzy, ale dąży do tego, by pełnił on rolę nadrzędną wobec parlamentu. Sympatie społeczeństwa wydają się być jego stronie, gdyż Polacy instynktownie postrzegają głowę państwa jako swego rodzaju ojca narodu, pierwszego obywatela. Jak to ujął niegdyś Ernst Jünger, człowiek jest wyposażony w „niemożliwy do wykorzenienia instynkt monarchiczny". Dlatego też każdy prezydent ma lepsze notowania niż premier i dlatego każdy obiecuje, że będzie prezydentem wszystkich Polaków, nawet jeżeli oczywistym jest, że ramy ustrojowe polskiego systemu wymuszają na nim angażowanie się w partyjną grę różnych stronnictw.

Nawrocki chce zatem dyscyplinować rząd i być jego recenzentem. Służyć temu mają Rady Gabinetowe – do tej pory ciało praktycznie martwe (Duda, Komorowski i Kaczyński zwołali Radę po cztery razy każdy). Nowy prezydent tymczasem zapewnia, że ma zamiar zwoływać ją regularnie. Już podczas pierwszego, sierpniowego posiedzenia widać było, jak Nawrocki widzi ten format. Prezydent wystąpił bowiem tam jako głowa państwa, która odpytuje rządowych polityków. Znamiennym był moment, gdy Nawrocki zwrócił się do członków rządu z poleceniem, by ci się ładnie przedstawili przed zabraniem głosu. Zabrakło tylko, by kazał ministrom postawić karteczki z napisanym imieniem i nazwiskiem, niczym w szkole podstawowej.

Nawrocki przepytywał premiera i jego podwładnych na temat finansów państwa, wyrażając zaniepokojenie działaniami rządu w tym temacie, a nawet odpytując Donalda Tuska z tego, co planuje dalej robić z tzw. 100 konkretami. „Karol Nawrocki traktując ministrów rządu RP, podczas Rady Gabinetowej, jak uczniaków, złe świadectwo sobie wystawi, nie ministrom. Znaj proporcjum, mocium panie" – stwierdził Jacek Nizinkiewicz z „Rzeczpospolitej".

> Jednak tym, co realnie pozostanie w głowach obywateli nie są riposty Donalda Tuska czy estetyczne doznania Nizinkiewicza, tylko ogólny obraz, w którym Nawrocki tak ustawił posiedzenie, że dla przeciętnego obywatela było jasnym, kto odpytuje kogo i kto ma się komu tłumaczyć ze swych zaniechań i zaniedbań.

Oczywiście to dopiero początek tego sporu. Kolejne Rady Gabinetowe mogą spowszednieć opinii publicznej, a i Nawrockiemu za którymś razem może powinąć się noga podczas odpytywania na przykład ministra Domańskiego ze stanu finansów, niemniej – pierwsza runda była tu dla głowy państwa.

Taktyka wyszarpywania

Nawrocki jednak nie tyle „buduje" trzecią izbę, gdyż takie sformułowanie zakłada jakąś stabilną, zaplanowaną działalność, co raczej stosuje taktykę „wyszarpania".

> Wszystko bowiem, co obserwujemy w ostatnich tygodniach to właśnie wielka ustrojowa szarpanina – testowanie granic ustroju i sprawdzanie przez obie strony, ile kompetencji uda się wyrwać przeciwnikowi.

Andrzej Duda nie podjął tej gry z Donaldem Tuskiem, praktycznie z miejsca ustępując pola. Pewnym symbolem tego schyłkowego półtora roku był moment, gdy służby na polecenie Marcina Kierwińskiego wdarły się do Pałacu Prezydenckiego, skąd wyprowadziły Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Jedynym wyjątkiem w tej prezydenckiej postawie był temat ambasadorskich nominacji, gdzie Andrzej Duda faktycznie potrafił się postawić rządowi. Wcześniej jednak, również w trakcie kilkuletniego ochłodzenia relacji z Jarosławem Kaczyńskim, Duda pozostawał bierny. Sposób, w jaki traktował go prezes PiS (*vide* upokarzająca sytuacja z „odwołaniem" Jacka Kurskiego, by po kilku miesiącach przywrócić go na stanowisko szefa TVP), nie pozostawiał wątpliwości, że rola prezydenta została ograniczona do minimum.

Jednym z przejawów tego „wyszarpywania" kompetencji była niedawna wizyta Karola Nawrockiego w USA. Prezydenta niejako chciał wówczas strofować szef MSZ Radosław Sikorski, co wyszło raczej blado, gdyż Nawrocki zrobił i mówił to, co chciał, bez względu na „polecenia" rządu. Sam fakt, że wcześniej administracja Trumpa zasygnalizowała, że oczekuje, że podczas konferencji online to Nawrocki, a nie Tusk, będzie reprezentował Polskę, pokazała, że strona rządowa jest tu na przegranej pozycji.

> Jeszcze ciekawsza była jednak decyzja Nawrockiego, aby w sprawie zwiększenia amerykańskiej aktywności w Polsce rozmówcą sekretarza obrony Stanów Zjednoczonych był szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomir Cenckiewicz. BBN jako organ doradczy głowy państwa jest tutaj co najmniej dyskusyjnym wyborem, gdyż takie rozmowy powinny toczyć się z szefem MON, ewentualnie MSZ (wzięcie na obrady z Trumpem „szeregowego europosła" Adama Bielana również można odczytywać w perspektywie tegoż pozainstytucjonalnego procesu forsowania własnych ludzi).

Jeżeli Waszyngton poszedłby tutaj na rękę Nawrockiemu i zgodził się, aby to Cenckiewicz reprezentował Polskę, to mielibyśmy niezwykły sukces strony prezydenta i jasny dowód, że taktyka „wyszarpywania" kompetencji przynosi namacalne rezultaty.

Eliza Olczyk z „Wprost" pisała niedawno, że Nawrocki „to pierwszy prezydent, który postawił na tak brutalną konfrontację z rządzącymi bez oglądania się na konsekwencje budżetowe i gospodarcze. Jest to pewien precedens, ponieważ w naszej polityce ukształtował się pewien model prezydentury". To prawda – przynajmniej to drugie zdanie; Nawrocki faktycznie stara się przełamać obowiązujący do tej pory

model prezydentury, który po cichu zakładał – gdyż *expressis verbis* nigdzie takie stwierdzenie nie pada – że prezydenci mają kilka tematycznych rejonów, których się trzymają i co do zasady nie ingerują np. w politykę gospodarczą państwa.

> Nawrocki wychodzi z przeciwnego założenia: jest kilka segmentów „prezydenckich", do których to rząd nie ma prawa się wtrącać, a wszystko ponadto jest kwestią negocjacji – ile kompetencji uda się wyszarpać, tyle Belweder przejmie. To próba zdefiniowania na nowo modelu prezydentury, który się ukształtował w III RP i który – co do zasady – uznawali poprzednicy Nawrockiego.

Taktyka „wyszarpywania" może o tyle okazać się skuteczna, że nasz ustrój prawno-polityczny jest mętny, dziurawy i często wewnętrznie sprzeczny, a podwójna egzekutywa, antagonizująca dwa najważniejsze ośrodki władzy w państwie, to jedynie najbardziej znany przykład naszej ustrojowej bolączki. W tej mętnej wodzie łatwiej jest naginać granice i testować drugą stronę, próbując obejść – często niepisane – zasady i obyczaje.

Nowy model prezydentury?

Karol Nawrocki już zapowiedział w inauguracyjnym orędziu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Narodowym, że planuje opracować projekt nowej ustawy zasadniczej. Niewiele wiemy na temat tego, jak nowa konstytucja miałaby wyglądać w szczegółach, oprócz tego, że raczej wprowadzałaby w Polsce ustrój prezydencki, czyli *de facto* sankcjonowałaby wyższość „trzeciej izby parlamentu" nad Sejmem i Senatem.

Te wszystkie aktywności i podejmowane działania wskazują, że Nawrocki stara się metodą faktów dokonanych przeforsować nowy model prezydentury – aktywnej i sprawczej, w której prezydent rozpycha się łokciami i zagarnia tyle kompetencji, na ile pozwoli mu przeciwnik.

> Najważniejsze pytanie z perspektywy ustrojowej brzmi, czy Nawrocki będzie miał dość siły i determinacji, aby ten suwerennościowy ton utrzymać, jeżeli dojdzie do zmiany rządu, a władza w dwóch pozostałych izbach parlamentu trafi w końcu do PiS.

Pewne przymioty psychologiczne, którymi Nawrocki odróżnia się od Dudy, Komorowskiego i Kaczyńskiego wskazują, że ma on szanse przeforsować swój plan, jednak – jeżeli by do tego doszło – będzie to oznaczało poważne perturbacje dla całej sceny politycznej łącznie z możliwą dekompozycją obozu prawicowego i wykształceniem zupełnie nowej dynamiki partyjnej.

Pytanie o III RP

Na koniec warto zwrócić uwagę na szerszy plan, który starałem się zarysować w tekście *Erozja III RP*. Od co najmniej dekady obserwujemy, jak formuła, na której oparto III RP się wyczerpuje, a przejawem tegoż procesu są kolejne „bezprecedensowe" dla lewicowo-liberalnego mainstreamu sytuacje.

> Musimy sobie uzmysłowić, że III RP była projektowana przez centrolew dla centrolewu. Dlatego każdy sukces prawicy jest tutaj anomalią, każda porażka left-libu – zaburzeniem.

Taką anomalią było podwójne zwycięstwo PiS w 2015 roku, sukces wyborczy Konfederacji, czy ogólnie pojęty „skręt w prawo" polskiego społeczeństwa. Ale taką anomalią był również walec, którym PiS następnie przejechał po sądownictwie. I zauważmy, że gdy praworządność łamała strona left-libu (czy to przed 2015 rokiem, czy też obecnie po powrocie do władzy w 2023 roku), to nikt nie podnosił wrzasku. Działo się tak, gdyż to było wpisane w logikę systemu – gdy środowiska centrolewu łamią praworządność, to jest to zgodne z wyższym aksjologicznym porządkiem III RP; gdy jednak tego samego dopuszcza się prawica, wtedy jest krzyk o autorytaryzmie.

Od co najmniej dekady obserwujemy jednak, że ten system się chwieje w posadach, wstrząsany kolejnymi „bezprecedensowymi sytuacjami", a prezydentura Karola Nawrockiego jest tego jedynie potwierdzeniem. Nie oznacza to oczywiście końca czy „śmierci" III RP, ale niewątpliwie zwiastuje jakieś nowe rozdanie w polskim życiu politycznym. Zmierzamy w kierunku pewnego przepoczwarzenia III RP. Karol Nawrocki i nowy model prezydentury mogą być jaskółką tej zmiany.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=GXP0oydwlyc

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/taktyka-wyszarpywania-czy-belweder-bedzie-trzecia-izba-parlamentu/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć